(Nro 32.)

ROZMAITOŚCI.

W Czwartek. Nro. 16. 10. Lutego 1820

Dobroczynność.

Długo człek żyiąc w dzikości i w błędzie
Nie słuchał natury prawa,
Wrodzone czucia tłumiła w nim sława,
A oręż śmierci narzędzie
Topił człowiek w sercu człeka.
Wtym błysło światło zdaleka
J iedna z niebianek grona
Nędzą ludzi rozczulona,
Na ziemskie spuszcza się Kraie,
Sypie szczęście z pełnoroga.
Przed iey obliczem pierzcha dzikość sroga
Każdy ią bóstwem uznaie.
Któraż to z bogiń zstępnie na ziemię?
Jey członki biała iak śnieg kryie szata,
Sama wzrok miły rzuca w przestrzeń świata,
Jey przyyściem ludzkie uzacnione plemię;
Skromny fiołek ozdabia iey skronie,
Ofiary losu pieści na swym łonie.
Od głośney z wstrętem ucieka pochwały,
Celem iey wsparcia świat cały.
Jakież ma imię? Padnyicie na twarze,
Jest to dobroczynność święta,
W milczeniu, dziełem ludzkości zaięta.
Gdzież ma Kapłanów, gdzież są iey ołtarze?
Choć dla świata wszystko działa,
Próżna ią nie mami chwała,
A gdy nieszczęść pęta kruszy,
Nagrody czynu szuka w nędznych duszy.
Nie ma ołtarzów, ta wspaniałość próżna,
Skromney bogini, nie mami
Na każdym mieyscu uwielbiać ią można,
Przyimuie dary zlane wdzięcznych łzami.
Cnota z nią wiecznym węzłem skoiarzona
Ta w iey sercu czułość budzi,
Cnoty to dziełem, że wspomaga ludzi.
Chociaż zwycięzców imiona
W ustach sługebney brzmią chwały,
Choć ich świat wielbi zdumiały,
Dobroczynnością łza nędzy otarta,
Więcey warta;
Niżli imie bohatyra,
Którego umysł zbyt dziki
Zgrozę woyny rozpościera.
Choć mu współcześni stawiaią pomniki
Srogi czas prędko ię zwala;
Lecz pomnik w sercu wyryty,
Przewyższa w bitwach zyskane zaszczyty
J dobroczynney sławę na wieki ustala.

S. J. . . . ki.

O Wzdęciu Bydła rogatego i Owiec

Częstokroć się wydarzaią przypadki, że bydło rogate i owce giną różnemi czasami po wsiach na parcie wiatrów, pomimo pospolitego w tey mierze używanego ratunku, przeto sądzę, że opisanie tey choroby, wraz z przyczynami oneyże, tudzież nieomylnemi sposobami, tak zapobieżenia, jako też i ratowanie bydła, stanie się użytecznem.

Bydło zwykło róznemi czasami na tę chorobę zapadać, i tak naprzód na wiosnę, gdy z paszy zimowey, przechodzi na letnię i upragnioney po zimie dopadnie trawy, w iesieni, gdy się na scierniu pasie i łakomo obie się zboża, które spada przy zbiorze i potem schodzi. Bezwzględnie zaś na porę roku, gdy albo w czasie mglistym, lub w czasie ulew bydło się na czczo i nie pojone wypędza, to wtedy z winy gospodarza na tę chorobę zapada, lub gdy za jednem razem zgłodniałemu bydlęciu w żłoby lub iosła natłoczy się trawy wilgotney i zieloney lub koniczyny i potem się napoi, a co bywa wina czeladzi, lub też nayczęściey pastucha, gdy niedbale i bez uwagi trzodę na zieloną trawę wypędza, pozwala mu się dowoli objeść koniczyny i zboża w trawie i zaraz go poi, a potem na bydło nie uważa i w tenczas, kiedy by jeszcze uratowane bydź mogło, o chorobie iego nie donosi tylko kiedy zginęło, mówiąc tylko, że ta krowa, lub ten wół, nagle padł i zdechł, a na zapytanie z czego, zwyczaynie „Bóg to wie" odpowiada.

Bydło w początkach tey choroby, po Polsku: wzdęcie lub odęcie po Niemiecku: Tremmelsucht Padde po Łacinie Emphysema a po Rusku pod nazwiskiem paskudnika znaney, stoi z początku z wzniesioną w górę głową, staie albo blisko żłobu, lub za nadto oddalone, potem zaczy-

na bydz niespokoynem dostaie nóg drzączki i płacze niemi, pysk często otwiera i poziewa, niektóre bydlęta wstaią albo kladną się, inne po naywiększey części leżą, a inne stoią, to jest: jak żołądek więcey albo mniey znaydzie się bydz pełnym, Wtych poznakach brzuch znacznie podrasta okrągli się i nadyma. Z lewey strony (stoiąc za bydlęciem) naywięcey się to daie widzieć gdy się to dzieje, bydle zdaie się wpadać w przestrach, stęka głosno i na jedną oraz na drugą stronę brzucha spogląda, aż naresscie wyrasta jak beczka i zwykle apoplexya, kończy bydlęcia cierpienia.

Przyczyną tey choroby fizyczną jest kiśnienie roślin w wodniste soki obfituiących, w żołądku bydlęcia, a przez co sie gaz kwasu węglowego (gas acidum carbonicum) w wielkiey ilości oddziela i tak wielkie sprawuie wzdęcie żołądka i kiszek bydlęcych, iż albo drażniąc gwałtownie nerwy sprawia w pomienionych częściach zapalenie, a potem gangrenę zprowadza, albo też, co się nayczęsciey wydarzać zwykło, przyległe tymże częściom naczynia krwiste przyciskaiąc krew do mózgu pędzi, przepełnia go i zrządza apoplexyię.

Do tychczas prócz tylu na te chorobę rozlicznych używanych lekarstw (do których, zerznięcie paskudnika z oczów bydlęcia należy) nayskutecznieyszemi się okazały:

1. Kawałek sera starego, wpchnięty bydlęciu w gardło, i przepędzanie bydlęcia.

2. Operacya za pomocą Troykaru czyli Trokaru *) Jest to płaski sztylecik z rękoiscą blisko 6 calów Wiedeńskich długi, w pochewkę żelazną podziurkowaną oprawny, a którym to sztylecikiem przebija się żołądek z lewey strony (stronę z tyłu od bydlęcia uważawszy) między ostatnim ziobrem i kłębem.

Ten sztylecik natychmiast wyimuie się, a pochewka się zostawia pilnuiąc, azeby się wiatr gwałtownie nie wydobywał ale tylko powoli, pochewkę tę należy mocno trzymać, aby żołądek sciskaiąc się, oney niewypchnął. W ten czas to jak wiatry wydą i brzuch opadnie, rurka owa ma bydz natychmiast wyciągniona, rana ani zawiązaną ani smarowaną gdyż się sama zagoi.

3. Bardzo skuteczny i nie omylny sposob iest wapno niegaszone, na węglach palone, gdy się rospali jeszcze gorące tłucze się nie bardzo miałko i prędko w buteleczki szklanne lub gliniane wsypuie się, dobrze czopkiem zatkawszy i obwiązawszy, pęcherzem lub żywicą zalawszy wapno to chować od potrzeby. Wczasie choroby na jedną sztukę bierze się łyżeczka dobra od kawy, wsypuie się w naczynie i nalewa kwartą ciepłey wody, miesza się i wlewa choruiącemu bydlęciu w gardło, W kilka minut zazwyczay wzdęcie znika zupełnie bo wapno wciąga w siebie wzmiankowane powietrze. Nie miałoby do kwandransa zniknąc zupełnie, tedy należy dozę powtorzyć, rownie konie, owce i wieprze podpadaią temu wzdęciu i tem sposobem mogą zostać wyleczone. Ostrzega się tylko, aby natychmiast buteleczka została zatkaną, gdyż wapno moc przyjęcia w siebie kwasu węglowego straci, gdy się zmiesza z powietrzem atmosferycznem i dlatego kilka buteleczek wypada mieć w zapasie.

Sposób ten jak w teorii jest jasnym *) tak w praktyce tylekroc razy, za nayskutecznieyszy uznanym nie może się przeto dosyć zalecić.

Swieże lekarstwo odkrył niejaki P: Braide i ogłosił ten sekret gospodarzow w roku zeszłem następuiącym sposobem: **)

„ Między rozlicznemi sposobami ratowa-
„ nia bydła na wzdęcie, dotychczas wyszcze-
„ gólniał się sposob wapnem (o którym do-
„ piero co na mienion,) jako nayskutecz-
„ nieyszy. Każdy dozorca moich obór i ow-
„ czarz musiał bydz pewną ilością buteleczek
„ z wapnem opatrzony, lecz to się niektore
„ buteleczki potłukły, to znowu zapas nie-
„ wystarczył, jezeli liczba zasłabłego bydła
„ większą się okazała jak buteleczek zapaso-
„ wych, nakoniec lekarstwo to można było
„ użyć tylko w domu a nie na paszy gdzie
„ nayczęsciey zachodzi potrzeba.

„ Daleko wygodnieysze lekarstwo znalaz-
„ łem w plewach konopnych, ktorych wszę-
„ dzie gdzie się konopie sieią, łatwo i obfi-
„ cie w czasie młocby konopi dostać można

*) Można tego instrumentu dostać we Lwowie na exjezuickiey ulicy u J. P. Ruinata Maystra instrumentow chirurgicznych.

*) Obacz - Sniadeckiego początki chemii T. I. str. 165. gaz kwasu węglowego (gas acidum carbonicum) wodę wapienną tak w stanie gazu, iako i wstanie płynnym, nayprzód mąci, łącząc się z wapnem formuiąc kredę, w wiekszey zaś obfitosci dodany, też same kredę rospuszcza i wodę na powrót przezroczystą czyni.

**) W dodatku nowin gospodarskich (Oekonomische neuigkeiten) w pradze przez Chr. Kar. André wydanych. r. 1819. w 6. zeszycie N. 18 str. 109.

„ (nie doswiadczałem jednakże, czyli w tym „ celu suszone liscie lub łodyga tey rosliny „ ten sam skutek maią) lecz bez zapasu plewy konopney niewolno zadnemu moiemu „ pastuchowi i owczarzowi pokazać się na „ pastwisku, równie jak też i zapas tychże „ plew po oborach i owczarniach moich „ znaydować się powinnien.

„ Słusznie się każdy gospodarz nayszkodliwszych obawia skutków, jeżeli koniczynę lub zbóze, scierń lub paraninę, na „ których wypadłe ziarna poschodziły wypasać każe, i częstokroć woli zaniechać pastwiska, mogące bydło iego posilić aniżeli miałby ie na tak niebezpieczną i łatwą „ do nabycia chorobę wzdęcia, narażać. Odtąd zaś, jak mnie (mowi P. Braida) ten sposob (zwłaszcza wczesnie użyty) jako niezawodny jest wiadomy, wcale się nie obawiam, i pozwalam pasć bydło i owce, nie„ lękaiąc się już więcey tey niebespieczney „ choroby, która to nieraz wielu gospodarzy, o zgubę części trzody była przyprowadziła. Lekarstwo to nietylko na pastwisku „ lecz i po oborach równie skutecznem się „ okazało, gdyż po swieżey koniczynie często mi po kilka sztuk było zacborowało, „ lecz żadne z nich nie zgineło, owczarz tylko lub pastuch po paszy zieloney powinnien bydz przy trzodzie i pilnie uważac, „ i gdzie spostrzeże wzdęcie, powinnien „ gwałtem małą garstkę plewy konopney owcy w pysk włożyć, i do połknienia ją „ przynaglyć, a dla zabespieczenia się pewnieyszego jeszcze skutku, może owcy „ cienkie przewiosło słomiane w pysk włożyć i na tyle głowy, podobnie do uzdeczki na koni związać, aby pysk bydlęcia „ przez niejaki czas został otwarty, i powietrze wolno wychodzić mogło, iak to zrobi, może bydz pewnym, że nigdy mu owca na tę chorobę nie zginie.

„ Z resztą nietylko na owcach lecz i na „ wszystkich rodzajach bydła rogatego miałem sposobność doswiadczania tego lekarstwa, z naypomyslnieyszym skutkiem, przeto wszystkim gospodarzom lekarstwo to, „ jako doswiadczone smiało zalecam.

Ta choroba nigdy bydła nie napadnie, jeżeli w żadney porze roku na czczo i niepojone wypędzać się na trawę nie będzie, toż samo jezeli czeladz z paszą pilnie się będzie obchodziła, nie daiąc bydłu tłustey koniczyny na raz lub aby to przynaymniey z słomianą sieczką było pomieszane, tudzież, jeżeli mokra trawa do jedzenia dawać mu się nie będzie, nakonieć, aby rostropne pastuchy a nie dzieci, lub ludzie niedołęzni, których do niczego juz więcey użyć nie mozna do strzeżenia bydła były obierane, i gdyby otem pamiętano, ze pastuch strzeże wielkiego kapitału gospodarza.

R...l

Argyrophan.

Zręcznemu Drezdeńskiemu złotnikowi P. Wolf udało się wynaleść nową kompozycyię z kruszcu pod nazwiskiem Argyrophanu, która procz wewnętrzney wartości ma giętkość niedołamania, białość, gładkość czystość dzwięku, blask i nie różni się bynaymniey od srebra, w długim używaniu Argyrophan zachowuie swą własność, przez skrobanie i częste szlufowanie pomyxem (Bimsstein) lub też na brusie nie traci białości i równie jak srebro wygotowany, otrzymuie znowu swoią gładkość a nawet trzyma prubę menniczną. Jest prawdziwie i tylko taniey kosztuiące srebro. Wynalazca przyimuie go do przetopienia lub nowego przerobienia za mierne wynadgrodzenie.

R...l.

Sposób aby Piwo nie wyrobione Butelek nierozsadzało.

Wziąść słomkę żytną bez kolanka, cokolwiek dłuższą od korka, i wraz z nią zatkać butelkę tak mocno, jak potrzeba, można bydz pewnym, iż zadna butelka chocby i naysilniey zakorkowana nie pęknie, gdyż powietrze nieźnacznie tą słomką uchodzi. Trzeba tylko słomkę wpuscić dłużey cokolwiek w butelkę jak korek.

R...l

Jaromir i Matylda.

Duma.

Już czarney nocy ponure cienie
Okryły pole i gaik dziki,
Całe ujęte snem przyrodzenie
Głuche czuwaią tylko puszczyki.
Już ciemność wdzięczną rozlała ciszę,
Chłodzący zefir mile powiewa,
Zroszoną gałęź iodły kołysze,
I szumem swoim cichość przerywa.

Niekiedy grube znikały chmury,
Xiężyc nad dębów wznosił się szczyty,
Blask swóy rzucaiąc na głaz ponury,
Gdzie świeżo, taki napis wyryty:

)(2

„Tu leżą młodey Matyldy zwłoki,
„Srogie ią losy w życiu dręczyły,
„Ty, co obrócisz tędy twe kroki
„Czułą łzą skrop szczyt tey mogiły.
Na tym grobowcu posępna urna
Stała wieczorną zwilżona rosą,
I smętna postać bożka Saturna
Z klepsydrą w ręku i ostrą kosą.
Ten widok w każdym rodził wzruszenie
Nie ieden tu łzę czułą uronił,
Mniey przykró kiedy kryią kamienie
Młodzieńca, który za sławą gonił.
Długo się błąkał Jeromir śmiały
Widzi grobowiec, ku niemu bieży
Lecz przestraszony wzdryga się cały
Gdy czyta: tutay Matylda leży.
Nagle go siność okryła blada,
Okrutnym ięhiem przerwał milczenie,
Na twarde skały z łoskotem pada;
A głuchy odgłos dały kamienie,
Zadrzała ziemia, wstrząsły się bory,
Xiężyc się schował za czarne chmury,
Wzdymał się potok, szumią iawory,
Na trumnie usiadł puszczyk ponury.
Nieszczęsny rycerz z mieysca się zrywa
Tkliwym widokiem w serce rażony,
Duszę mu straszna boleść przeszywa,
I skrapia łzami grób ulubioney.
Matylda! krzyknął, ona nie żyie!
Te boskie wdzięki, te żywe oczy!
Zimny ie kamień grobowy kryie,
Obrzydły robak te ciało toczy.
Spiesząc do walki za mą Oyczyznę,
Pragnąc zerwać swietne wawrzyny,
Nie iedną chlubnę poniosłem bliznę,
Oręż przez dzielne wsławiaiąc czyny.
Lecz gdy tak chciały losy okrutne,
Żebym ią w zimnym oglądał grobie
Przybiorę raczey cyprysy smutne
Niemi waleczne czoło ozdobię.
To rzekłszy, westchnął po kilka razy
Straszliwym smutkiem przeięty cały,
Obmywał łzami nieczułe głazy,
A lasy iego żal powtarzały.
Wtenczas dopiero, gdy ranna zorza
Spiące istoty blaskiem swym budzi
Opuszczał okręg tego przestworza
Chroniąc się odtąd widoku ludzi.
A tak trawiony czuciem miłosnym
Pędził dni smutne nocy bezsenne
Wywierał żale i ięhiem głośnem
W przepaści smierci sięgał bezdenne

X... Z...

Teatr w Lwowie.

Dnia 4. Lutego przedstawiano Komedyę w 3. aktach z francuzkiego przez P. Dmuszewskiego przerobioną, pod tytułem: Kochankowie extrapooztą. Starosta umówił się z Kasztelanową, ażeby iego synowiec Kapitan Walery wszedł w związki małżeńskie z iey siostrzenicą Emiliią. Ażeby się ieszcze pirwey dać poznać Waleremu i wybadać iego sposób myslenia, udaie się Emiliia pod przebranym nazwiskiem Lucyndy do Warszawy, gdzie go naygoretszą miłością zaymnie. Wtym odbiera Walery rzkaz od Stryia udania się do Krakowa dla poznania swey narzeczoney, pełen niechęci opuszcza Warszawę, Lucynda wyprzedza go w podróży, i okazuie się mu w różnych mieyscach w odmienney postaci, tak udaie w Radoszycach dzierzawczynią, w Małagoszczu Krakowiankę, tym rozżarza iego miłość ieszcze bardziey. Narescie przybywa Walery do Krakowa, gdzie wraz z Lucyndą swoie szczęscie znayduie.

Po czem nastąpiła Komedya, Opera w 1. Akcie przez P. Dmuszewskiego pod tytułem: Indyk nadziany dukatami. Panu Łapnickiemu Notaryuszowi, sławnemu Kutwie przysyła pewny Szlachcić za zrobienie tranzakcyi indyka. Łapnicki będąc wraz z żoną na następuiący dzień na obiad zapreszony, radzi iey, ażeby tego indyka zgłodniałym dependentom oddała, lecz gospodarna Łapnicka chce z niego korzystać i niesie go sekretnie do restauratora gdzie go sprzedaie. Kałamarkiewicz ieden z dependentów widzi to, wykupuie indyka, i przynosi swoim kolegom, którzy w iego nadzianiu 100 dukatów znachodzą. Radośni dependenci daią ucztę na którą P. Łapnickiego wraz z żoną zapraszaią, tam odkrywaią im cały wypadek i zdaią rachunek z tych pieniędzy, z których naywiększą częsć na swoie potrzeby wydali. Ta sztuka iest zawsze mile przyimowaną, charakter takowego adwokata i biednych dependentów iest trafnie wystawiony, mała liczba widzów, przyięła ią z oklaskami.

IPani Catalani życzeniom szanowney Publiczności zadosyć czyniąc: będzie miała zaszczyt dać 1wszey Koncert we Lwowie na redutowey Sali. — Dzień i Programa Koncertu przez afisze ogłoszone będzie.

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.